

WEDŁUG WSTĘPNYCH
OBLICZEŃ DO DNIA 10
LISTOPADA BR. RYBO-
ŁÓWSTWO MORSKIE WY-
KONAŁO ŁĄCZNIE MIE-
SIĘCZNY PLAN POŁO-
WÓW W 29,2 PROC.

Przedsiębiorstwa państwo-
we uzyskały 27,3 proc., w
tym „Arka” — 39,0 proc.,
„Odra” — 29,3 proc., „Dal-
mor” — 22,0 proc., „Korab”
— 22,8 proc., „Kuter” —
20,9 proc., „Barka” — 20,0
proc.

Spółdzielczość wykonała
ogółem 34,1 proc., a rybacy
indywidualni — 32,3 proc.
zadań miesięcznych.

RYBAK MORSKI TYGODNIK PRACOWNIKÓW RYBOŁÓWSTWA MORSKIEGO

NR 45 (110)

13 LISTOPADA 1954 R.

CENA 40 GR

W sprawie spółdzielczości rybackiej

KREŚLAĆ na łamach „Ry-
baka Morskiego” (nr
29/94) podstawowe zadania ry-
bołówstwa morskiego, wicemi-
nister żeglugałi tow. Stolarek
wskazał m. in., że „w dążeniu
do dalszego postępu w poło-
wach bałtyckich należy zwrócić
uwagę na aktywizację połowów
przybrzeżnych oraz rozszerze-
nie specjalizacji w zakresie
połowów narzędziami biernymi
takich wysokogatunkowych ryb
jak łosoś i węgorz”. Wykona-
nie tego zadania powinno przy-
nieść krajowi dodatkowo kilka
tysięcy ton poszukiwanych na
rynku ryb. Wstępne obliczenia
wskazują, że jest to droga do
osiągnięcia blisko połowy masy
rybnej, dostarczanej obecnie
konsumentom przez całe nasze
rybołówstwo śródlądowe. War-
to też podkreślić, że odbyłoby
się to z pominięciem tak istot-
nego w gospodarstwach ryb-
nych problemu, jak kosztowna
baza paszowa.

Określone przez Morski In-
stytut Rybacki zasoby łowisk
przybrzeżnych wzdłuż całego
naszego wybrzeża, przewyższa-
ją trzykrotnie wydobywaną do-
tychczas ilość ryb. Znaczną
ich część odławiają rybacy in-
dywidualni, skoncentrowani na
wybrzeżu wschodnim, resztę
zaś — rybołówstwo spółdziel-
cze.

Aktywizację rybołówstwa
przybrzeżnego należy rozpocząć
przede wszystkim na wybrzeżu
środkowym i zachodnim, gdzie
tkwią największe rezerwy po-
łowowe. W następnym zaś eta-
pie trzeba przedsięwziąć wzmo-
żoną eksploatację łowisk przy-
brzeżnych rejonu wschodniego,

modernizując flotyllę łodziową
oraz wprowadzając do eksploa-
tacji nowoczesne kutry łososiow-
e. Jednakże pełne wykorzystanie
istniejących jeszcze rezerw
wymaga podjęcia szeregu przed-
sięwzięć techniczno - organiza-
cyjnych.

Przypomnijmy w tym mie-
scu, że rozwój rybołówstwa
państwowego zdążył w dwóch
zasadniczych kierunkach: dale-
komorskie połowy ekspedycyj-
ne oraz kutrowe połowy bał-
tyckie (nastawione na eksploa-
tację kutrów 24- i 17-metro-
wych i w pewnej mierze kut-
rów łososiowych). Z tego wnio-
sek, że przed spółdzielczością
pracy rybołówstwa morskiego
stoi na najbliższe lata poważ-
ne zadanie aktywizowania po-
łowów przybrzeżnych, przy rów-
noczesnym umacnianiu istnie-
jących spółdzielni i organizowa-
niu nowych.

Oceniając stopień przygoto-
wania spółdzielczości rybackiej
do podjęcia nowych zadań, na-
leży stwierdzić, że ma ona do
pokonania wiele trudności, któ-
re jeszcze przed dwoma laty
obserwowaliśmy w rybołów-
stwie państwowym, a które w
znacznej mierze zostały już w
tej grupie gospodarczej prze-
zwyciężone. Do najpilniejszych
zadań spółdzielczości należy zor-
ganizowanie pełnosprawnej służ-
by technicznej — i to zarówno
od strony kadrowej, jak i wy-
posażenia warsztatowego baz
rybackich. Trzeba także wyraź-
nie określić umowami pomoc
państwowych przedsiębiorstw
rybackich oraz stoczni remon-
towych dla spółdzielczości. W
ten sposób można by dokład-

nie ustalić zakres remontów,
jakie będą przeprowadzać po-
szczególne spółdzielnie. Równo-
cześnie usprawnienia wymaga
zaopatrzenie rybaków spółdziel-
czych w części zamienne przez
Morską Centralę Zaopatrzenia.

Jak najszybsze wykonanie
tych zadań jest podstawowym
warunkiem podniesienia goto-
wości technicznej taboru spół-
dzielczego, a następnie — prze-
kazania jej nowego taboru ło-
dziowego oraz kutrów.

Szerzej niż dotąd powinna
spółdzielczość wykorzystywać
doświadczenia państwowych
przedsiębiorstw kutrowych w
zakresie organizacji i techniki
połowów, jak również służby
dyspozytorsko-serwisowej. Wy-
siłkom tym powinno towarzyszyć
umacnianie wewnętrznej
organizacji spółdzielni oraz po-
głębianie socjalistycznych me-
tod zarządzania (m. in. wpro-
wadzenie rozrachunku gospo-
darczego). Poważne osiągnięcia
przyniesie tutaj zmierzona do-
łałość kulturalno - oświatowa
oraz polityczno - wychowawcza
wśród spółdzielców.

Ważne też zadania w dzie-
dzinie opieki nad spółdzielczo-
ścią stoją przed resortowymi
instytutami naukowymi. Morski
Instytut Rybacki wydaje
się być najbardziej powołaną
instytucją do przenoszenia do-
świadczeń spółdzielczości ry-
backiej Kraju Rad, jak rów-
nież przodujących metod pracy
z państwowych przedsiębiorstw
połowowych — do naszego ry-
bołówstwa spółdzielczego. Zada-

Na 37 rocznicę Wielkiego Października

W DNIACH poprzedzających
XXXVII rocznicę Wiel-
kiej Socjalistycznej Rewolucji
Październikowej, odbyły się w
przedsiębiorstwach, spółdziel-
niach i instytucjach rybackich
uroczyste akademie, na któ-
rych m. in. podsumowano wy-
niki współzawodnictwa w re-
alizacji zobowiązań podjętych
na cześć Wielkiej Roczniczy o-
raz zaciągniętych wart produk-
cyjnych. Wielu przodujących
rybaków i pracowników łado-
wych za osiągnięcia we współ-
zawodnictwie pracy w III kwar-
tale br. otrzymało cenne nagro-
dy i wyróżnienia.

Załoga „Arki” przysłała na a-
kademii w poczuciu dobrze
spełnionego obowiązku. Bowiem
dzięki realizacji zobowiązań
październikowych wykonała o-

na w dniu 31 października —
100,2 proc. rocznego planu pro-
dukcji globalnej, co przy dużej
obniżce kosztów własnych dało
gospodarce narodowej 11 milio-
nów złotych dodatkowej aku-
mulacji. W uznaniu zasług,
dyrekcja nagrodziła 100 pra-
cowników cennymi nagroda-
mi rzeczowymi, 15 nagrodami
pieniężnymi oraz 2 odznakami
przodowników pracy. Również
na akademii wręczono nagrody
zwycięzcom w konkursie racjo-
nalizatorskim. Wielu czołowych
racjonalizatorów „Arki” otrzy-
mało radioodbiorniki, zegarki,
przybory kreślarskie, kupony na
ubrania itp.

Na akademii w „Dalmorze”
nagrody za realizację zobowią-
zań październikowych i współ-
zawodnictwo w III kwartale br.
otrzymało 128 pracowników, w
tym 79 — pieniądze, 20 — rze-
czowe, 20 — książkowe i 9 —
dyplomy uznania.

Również w „Jedności Rybac-
kiej” wręczono nagrody pie-
niężne oraz upominki 100 pra-
cownikom spółdzielni, zaś w
Morskim Instytucie Rybackim
odznaczony został złotym krzy-
żem zasługi naczelný dyrektor
Instytutu — tow. Z. Fruczek.

Kandydat na radnego MRN w Gdyni



Tow. Henryk Wiśniewski —
bosman z s/t „Rega” — został
wysunięty przez dalmorowskich
rybaków na radnego do MRN
w Gdyni.

Dziękując za zaufanie, bos-
man H. Wiśniewski przyrzeka
towarzyszyć pracy, że dołoży
starań, aby okazać się godnym
tego wyróżnienia.

Warsztaty w Darłowie nie wystarczą

W POBLIŻU basenu rybac-
kiego darłowskiego „Kut-
ra” wznoszą się mury nowej
hali warsztatowej. Już w nie-
długim czasie wyposażą się ją
w obrabiarki i warsztatowcy
rozpoczną remonty silników i
kadłubów kutrowych.

Budowa nowoczesnej hali
warsztatowej, która ma zastą-
pić ciasne i niewygodne baraki,
jest tylko częścią planów in-
westycyjnych „Kutra”. Plan
ogólny przewiduje bowiem roz-
budowę slipu z 1 do 4 stano-
wisk, pogłębienie basenu, odbu-
dowę zniszczonych pomostów i
skarp ziemnych. Przed halą
warsztatową zainstalowany bę-
dzie dźwig ruchomy dla prze-
noszenia elementów z kutra do
warsztatów. Całość uzupełnią
magazyny na sprzęt oraz inne
mniejsze inwestycje.

Tak wyposażona baza re-
montowa będzie mogła wykony-
wać remonty planowe i awa-
ryjne jednostek nie tylko dla
przedsiębiorstwa „Kuter” w
Darłowie, lecz także służące są-
siedzka pomocą dla przedsię-
biorstw w Kołobrzegu i Uście.

Czy utworzenie bazy remon-
towej w Darłowie zaspokaja
wszystkie potrzeby rybołów-
stwa bałtyckiego środkowego
wybrzeża?

Trzeba stwierdzić, że niezu-
pełnie. Bowiem w zakresie ob-
sługi remontowej, a przede

wszystkim w stworzeniu dla
licznych zespołów kutrowych
zaplecza technicznego — nie na-
dążamy za potrzebami. Z prak-
tyki ostatnich kilku lat wyni-
ka, że główną przyczyną strat
w połowach były przedłużane
remonty kutrów na stocznich
i w warsztatach oraz niedosta-
teczne wyposażenie tych ostat-
nich w sprzęt i urządzenia tech-
niczne. Aby tych strat unik-
nąć, konieczne jest więc stwo-
rzenie w przedsiębiorstwach
kutrowych własnych punktów
remontowych, zdolnych zabez-
pieczyć planowaną gotowość
techniczną taboru.

Jak do tej pory sprawy te
wyglądają w Kołobrzegu i w
Uście?

Ośrodek kołobrzegiński już od
dłuższego czasu jest rozbudowy-
wany, ale w zbyt wolnym tem-
pie i dlatego z niektórych po-
mieszczeń dla warsztatów nie
można jeszcze korzystać. W
ubiegłym roku uruchomiono
podnośnik kutrowy, który do-
brze spełnia swe zadanie, po-
niieważ ułatwia szybkie prze-
prowadzenie niewielkich na-
praw (np. usunięcie zapląta-
nej liny, drobnego uszkodze-
nia poszycia itp.). Jest to in-
westycja cenna, tym niemniej
konieczna jest tam budowa
slipu, bez którego nie można
wykonywać poważniejszych re-
montów.

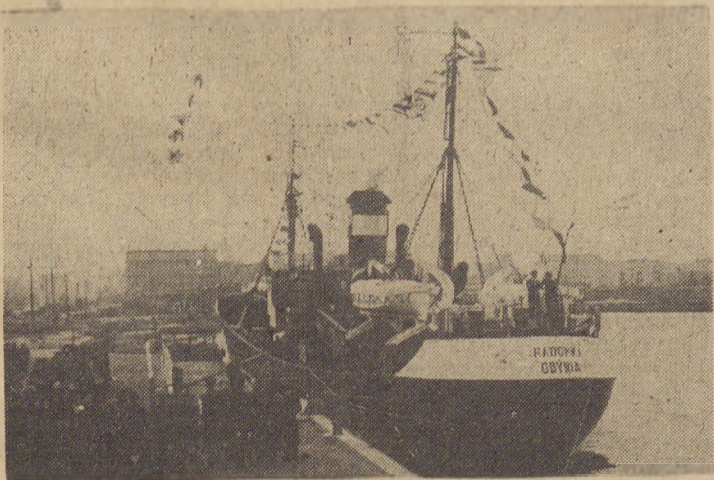
Jeśli w Kołobrzegu podnośnik
„od biedy” zastępuje slip kut-
rowy, to w Uście nie ma na-
wet tego. Mówi się wprawdzie,
że slipowania jednostek może
dokonywać miejscowa stocznia
rybacka, ale w praktyce jest
to niemożliwe. Bowiem stocz-
nia jest zakładem przemysło-
wym i dba przede wszystkim o
realizację zadań planowych. E-
wentualne prace, zleczone jej
przez „Korabia”, mogą być wy-
konane jedynie jako pozapla-
nowe. W dodatku stocznia pro-
dukuje jednostki małe (13—15
m) i posiada slip dostosowany
do takiej właśnie długości ku-
trów, podczas gdy „Korab” po-
siada jednostki 17-metrowe.

Warto też podkreślić, że ba-
zy remontowe są ważne nie tyl-
ko dla istniejących już przed-
siębiorstw państwowych śro-
dkowego wybrzeża, ale także dla
rybołówstwa przybrzeżnego,
którego tabor łodziowy musi
mieć właściwe zaplecze tech-
niczne, gwarantujące szybką i
dobrą obsługę.

W chwili obecnej, kiedy pla-
nuje się rybacką akcję osad-
niczą na całym Wybrzeżu, na-
leżyte zorganizowanie baz re-
montowo-naprawczych jest spra-
wą bardzo ważną, bowiem tyl-
ko w ten sposób można zapew-
nić terminowy remont eksploa-
towanego przez nich taboru.

Cz. PISKORSKI

Na s/t „Radomka” podniesiono banderę



W przeddzień 37 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej
stoczniovcy przekazali rybakom „Dalmoru” nowy supertrawler
„Radomka”. Na uroczystość podniesienia bandery, która odbyła
się w porcie gdyńskim — przybyli uczniowie SRM, delegacja
pracowników Stoczni Gdańskiej oraz przedstawiciele Wydziału
Morskiego KW PZPR, Ministerstwa Żeglugałi i ZG ZPP.

W krótkim przemówieniu dyr. nac. „Dalmoru” tow. Muszyński
podziękował stoczniovcom za wcześniejsze o 41 dni oddanie stat-
ku do eksploatacji.

Przedstawiciel budowniczych statku, inż. W. Janiszewski, za-
pewnił zebranych, że stoczniovcy dołożyli starań, aby jeszcze
w br. oddać rybakom „Dalmoru” dalsze 3 supertrawler.

S/t „Radomka”, obecnie najbardziej nowoczesna jednostka flo-
tylli dalekomorskiej, wyszła już pod kierownictwem kpt. Leona
Skiełnika i I mech. Stanisława Bąka na łowiska śledziowe Ka-
natu La Manche.

Odpowiedzialne zadania

RYBOŁÓWSTWO morskie rozwija się w Polsce Ludowej z ogromnym rozmachem, stając się ważną gałęzią narodowej gospodarki morskiej. Obecnie nasza rosnąca z dnia na dzień flotylla dalekomorska łowi śledzie na Morzu Północnym w oparciu o statki-bazy, z głębin Bałtyku zaś setki kutrów wydobywają rocznie dziesiątki tysięcy ton ryb. W ciągu niespełna 10 lat rybołówstwo nasze dostarczyło krajowi już 4 razy więcej ryb niż przez 20 lat rządów burżuazyjnych.

Te olbrzymie osiągnięcia nie mogą nam jednak przysłonić istniejących jeszcze braków i niedociągnięć. Weźmy np. rybołówstwo przybrzeżne, które daleko pozostało w tyle. Według oceny Morskiego Instytutu Rybackiego, przez aktywizację połowów przybrzeżnych i lososia na morzu oraz wzmoczenie akcji zarybieniowej na obu Zalewach — możemy rocznie odławiać prawie o 9 tys. ton więcej ryb wysokogatunkowych.

Już z tego wynika dla Was, przyszli radni z rybołówstwa, pierwsze zadanie: uruchomić te rezerwy i przysporzyć ryb ludziom pracy.

Sięgnijmy teraz do spraw bezpośrednio związanych z warunkami pracy i życia rybaków, pracowników lądowych rybołówstwa oraz ich rodzin. Ileż tu jeszcze nierozwiązanych do końca problemów.

Wiemy przecież, że dobrze może pracować tylko ten, któremu nie obce są książka, gazeta, kino... Inaczej mówiąc — rozrywki kulturalne po pracy i możliwość kształcenia się. Ale czy wszędzie istnieją do tego odpowiednie warunki? Czy tętnią życiem Wasze świetlice? Czy do wszystkich już osad rybackich przyjeżdżają zespoły artystyczne i dociera kino? Niestety, często się jeszcze zdarza, że w ośrodkach rybackich — szczególnie w mniejszych osadach — panuje nuda, która popycha starszych i młodzież do nadmiernego używania alkoholu. Stąd też wypływa dla przyszłych radnych następne zadanie: wypędzić nudę z osad rybackich.

O tym, że praca rybaka jest ciężka — wiecie najlepiej. Jeśli więc po powrocie z połowów rybak-spółdzielca musi na własnych plecach nosić skrzynki wypełnione rybami z plaży hen, gdzieś do punktu skupu, albo gdy musi ręcznie wyciągać łódź na brzeg, czy to na postój

nocny, czy do remontu — to ma prawo się złościć i narzekać. Chodzi więc o to, abyście przyszli tym rybakom z radą i konkretną pomocą. Podobnie zresztą jak i wtedy, gdy trzeba usprawnić opiekę lekarską w osiedlu czy porcie rybackim, gdy niedostateczna jest sieć sklepów i punktów usługowych, gdy brak dogodnej komunikacji hamuje rozwój jakiegos ośrodka rybackiego itp.

Od Waszej aktywności w pracach morskich komisji rad narodowych zależeć będzie szybkie przełamanie tych trudności. Od Waszej inicjatywy zależne jest także uaktywnienie już istniejących i powstawanie nowych spółdzielni mieszkaniowych, a więc poprawa warunków bytowych wielu rodzin pracowników rybołówstwa.

Rzecz jasna, że nie wyczerpaliliśmy tu wszystkich zadań, jakie stoją przed wysuniętymi przez pracowników rybołówstwa kandydatami na radnych, których wybierać będziemy 5 grudnia br. Zresztą zadania te mnoży codzienne życie. I dlatego my wszyscy musimy zacieśniać więź z radami narodowymi, aby na bieżąco likwidować przeszkody, stojące nam na drodze do lepszej przyszłości — do wzrostu dobrobytu i rozwoju kulturalnego całego narodu.

Z. M.

Nasi kandydaci na radnych

Z „DALMORU”

Z niemałą dumą załoga „Regi” głosowała na zebraniu Zakładowego Komitetu Frontu Narodowego na kandydatury dwóch towarzyszy ze swego



II mech. Henryk Jankowski

statku, wysuniętych na radnych MRN. Co prawda nie ma w tym nic dziwnego, bo kandydaci tow. Henryk Wiśniewski — bosman i tow. Wacław Kucharski — st. rybak w pełni zasługują na to, aby reprezentować rybaków i rybołówstwo w radach narodowych.

Tow. Kucharskiego znają w „Dalmorze” wszyscy. Zaczął od praktykanta, a dziś, dzięki swej sumiennej pracy, został awansowany na st. rybaka. Jest on delegatem załogowym na jednostce i z obowiązków swych wywiązuje się ku zadowoleniu kolegów.

Kandydat na radnego do MRN, II mech. z „Plutona”, znany racjonalizator tow. Henryk Jankowski, dziękując wyborcom za zaufanie, jakim go obdarzyli, powiedział: „Jestem bardzo wzruszony wysunięciem mojej kandydatury na radnego. Przypominam sobie, jak żyli przed wojną robotnicy Gdyni. „Drewniana Warszawa”, „Budapeszt”, „chińska dzielnica”, a w nich lepianki i domki z dykty. Dziś nie do poznania zmieniło się nasze życie. Na miejscu dawnych dzielnic błedy i nędzy wyrosły nowe budynki mieszkalne. Dzięki władzy ludowej awansowałem ze ślusarza na oficera mechanika. Jako radny będę dbał o stworzenie najlepszych warunków bytowych dla ludzi pracy”.

Następnym kandydatem do MRN, jakiego wysunęli na zebraniu rybacy „Dalmoru”, jest przodujący kapiatn s/t „Radomka” — Leon Skielnik.

Z DARŁOWA

Z darłowskiego „Kutra” kandyduje na radnego Woj. RN w Koszalinie st. rybak Adam SOSNOWY. Do lipca 1952 r. był zatrudniony jako robotnik w przetwórnii, później w uznaniu jego pracy awansowano go na młodszego rybaka. W oparowaniu nowego zawodu wykazał dużo zapału i chęci, osiągając coraz lepsze wyniki.

Drugim kandydatem na radnego Woj. RN, załoga „Kutra” wybrała Tadeusza ŁU-

KOMSKIEGO — sekretarza organizacji partyjnej, zaś kandydatem do PRN w Sławnie — warsztatowca Zdzisława Kosmalskiego, który pełni też funkcję przewodniczącego koła ZMP.

Z TOLKMICKA

Żałoga spółdzielni „Pokój” w Tolkmicku wysunęła na radnych kandydatury najlepszych i najofiarniejszych rybaków. Są nimi szyper „Tol 26” — Ignacy Walotka (na zdjęciu po lewej) i rybak tej łodzi — Paweł Blumerski (po prawej), których kandydatury zaakceptowali wszyscy zebrani.

Obydwaj kandydaci znani są z pionierskiej działalności przy zakładaniu spółdzielni „Pokój” i dobrych wyników w pracy, jakimi wykazują się obecnie (plan tego roku wykonali do 26 października br. w 275 proc.).



Szyper I. Walotka jest kandydatem do Powiatowej Rady Narodowej w Elblągu, a P. Blumerski — do MRN w Tolkmicku.



Ostatnie wybory do obu izb Kongresu USA przyniosły porażkę rządzącej partii republikanów. Amerykanie głosowali przeciwko rządowi Eisenhowera, oddając głosy na partię demokratyczną.

W warunkach, gdy dwie konkurujące ze sobą partie reprezentują ten sam w istocie program, gdy różnią się one między sobą tym, że za szyldem każdej z nich ukrywa się inna grupa wielkich kapitalistów, dla których opanowanie rządu jest równoznaczne z możliwościami wielokrotnego zwiększenia zysków — wyborca, odrzucając jedną, a wybierając drugą, przechodzi, jak się to mówi, z deszczu pod rynek. Niemniej, chociaż trudno przypuszczać, by zwycięstwo demokratów miało zmienić zasadniczą linię polityki wewnętrznej i zagranicznej USA — klęska republikanów ma swą wyraźną wymowę.

ZNAIMIENNA ZMIANA FRONTU

Bo głosując przeciwko republikanom obywatel amerykański wyraził swe niezadowolenie z obecnej polityki rządu, wykazał, że jest jej przeciwny. A jak dalece są powszechne te nastroje w społeczeństwie amerykańskim, niech świadczy fakt, iż rządząca przed wyborami partia republikańska, ratując się przed bardziej jeszcze druzgocącą klęską, uderzyła tuż przed dniem wyborów w nutę pokoju. Jeżeli więc w pierwszym okresie propagandy przedwyborczej republikanie usiłowali przeprowadzić akcję pod hasłami „maccartyizmu”, zarzucając swym przeciwnikom sprzyjanie i uleganie... komunistom, to w ostatniej fazie tej kampanii — zmienili front.

I oto w nadanym przez stację telewizyjną programie pokazano obywatelom posiedzenie rządu, na którym Eisenhower z Dullesem prześcigali się w „pokojoych” oświadczeniach, za jakie Mc Carthy mógłby ich bez mrugnienia okiem oskarżyć o sprzyjanie komunistom. Bo oto Eisenhower oświadczył, że „nie ma innego wyboru jak pokój”, a Dulles ośmielił się stwierdzić, że „może będzie można dyskutować z Rosjanami...”

Wysoki kunszt kłamliwej propagandy pozwolił nawet spółce Eisenhower - Dulles wykorzystać w kampanii wyborczej swe własne klęski na arenie polityki międzynarodowej, klęski, jakimi były zakończone wbrew ich wysiłkom, wojny w Korei i Wietnamie. W propagandzie wyborczej wydobyli oni znamieny atut: „Młodzież amerykańska — pisała gazeta „New York Post” — ginęła w wojnach pod rządami demokratów, a obecnie pod rządami republikanów, znajduje się w domu...”

Ta zmiana frontu istotnie uratowała republikanów przed druzgocącą porażką, chociaż nie mogła zapobiec częściowej utracie wpływów, której wynikiem było zwycięstwo demokratycznej partii w wyborach. Lecz ta zmiana frontu jest jednocześnie najlepszym miernikiem nastrojów panujących w USA. Bo w przededniu wyborów, partia republikańska zabiegając o głosy, mówiła to, co pragnął usłyszeć przeciętny obywatel amerykański.

GDY WILK NAKŁADA OWCZĄ SKÓRĘ...

Podobnego, wypróbowanego chwytu, który ma służyć zmyśleniu opinii publicznej, musiał się też chwycić pupil Dullesa i Eisenhowera — Adenauer, który nie doczekawszy się wyniku wyborów, zakończył swą wizytę w USA i pospieszenie wyruszył do domu.

Powrót Adenauera do Niemiec przyspieszyły alarmujące wieści o wzmagających się nastrojach niezadowolenia z jego polityki.

Aby więc uśmierzyć oburzenie zachodnio-niemieckiej opinii publicznej, zaniepokojonej układami paryskimi, które oznaczają przekreślenie wszelkich możliwości zjednoczenia Niemiec, herszt militarystów i odwetowców niemieckich wkłada również pokojową togę i jeszcze zza oceanu płyną jego słowa o „współistnieniu”, „rokowaniach” itp.

Że są to jednak tylko frazesy, wyjaśnia z zupełną szczerością zbliżony do rządzących kół bońskich, dziennik „General Anzeiger”, który pisze:

„Zarzuca się Adenauerowi, że nie pamięta o zjednoczeniu Niemiec, a to osiągnąć można tylko na drodze rokowań z Moskwą. Dlatego Adenauer wspominał o możliwościach rokowań po ratyfikacji układów paryskich. Jego przemówienie zmierzało tylko do jednego, a mianowicie do usunięcia trudności piętrzących się na drodze realizacji układów”.

Trudności, które zmuszają zacieklego wroga pokoju, Adenauera, do przywdziewania szat jego obrońcy, pogłębia ponadto fakt, że polityka jego jest atakowana nie tylko z „lewicy”, lecz i z „prawicy”.

ODWETOWCY CORAZ ZUCHWAŁSI

Układy paryskie tak bowiem rozzuchwaliły koła bońskich odwetowców i militarystów, że nie chcą oni uznać ceny, którą zgodził się zapłacić Adenauer w zamian za prawo wystawienia półmilionowej armii pod „atlantyckim”, tj. amerykańskim dowództwem. Dwie partie, wchodzące w skład koalicji rządowej, a także poważny odłam „własnej partii” Adenauera, CDU — nie chce mianowicie pogodzić się z utratą Zagłębia Saary, co stanowi cenę, za jaką Mendes-France, w imieniu poważnego odłamu francuskich kapitalistów, zgodził się podpisać paryskie układy o remilitaryzacji Niemiec zach.

Jak widać, następcy Hitlera niewiele się różnią od swego mistrza. I jego żądania, jak pamiętamy, rosły w miarę ustępstw, czynionych mu przez Anglię i Francję. Trudno więc odmówić słuszności gazecie „Humanité”, gdy pisze:

„Rewizjoniści szukają punktów najmniejszego oporu. Po kapitulacji paryskiej, która rozbudziła ich apetyt, chcą oni rozpocząć swą kampanię od wysunięcia pretensji pod adresem Saary, czekając na moment, kiedy będzie można mówić o zelazie Lotaryngii, Afryce, koloniach itd.”

Rozumieją to dobrze francuskie masy pracujące. Rozumieją one, że zawiódł ich zaufanie Mendes-France, który doszedł do władzy przy poparciu mas ludowych, wbrew reakcyjnej większości parlamentu, właśnie dlatego, że masy te wierzyły, iż będzie on prowadził politykę, zapobiegającą odrodzeniu niebezpieczeństwa napaści niemieckiego militarysty na Francję.

Gazeta „Liberation” stwierdza:

„Mendes-France jest rozczarowaniem! Kraj zdaje sobie z tego doskonale sprawę i nie zamierza dłużej darzyć go zaufaniem, na które już nie zasługuje”.

Nie można dziś bowiem bezkarnie oszukiwać mas ludowych, opinii publicznej. Wypowiadają się one tylko za tymi, którzy w czynach, a nie tylko w słowach, pragną pokoju, walczą z groźbą odrodzenia ciemnych sił niemieckiego militarysty.

W naszych PRATACIOŁ

W Bułgarii rozpoczęto akcję powiększania rybostanu. Dyrektor działu ichtiologii przy Ministerstwie Zaopatrzenia oświadczył, że prace nad powiększeniem stanu powierzone zostały przedsiębiorstwom państwowym i spółdzielniom rybackim, które ze szczególną troską zajęły się tym zagadnieniem.

W 1954 roku górskie jeziora i sztuczne baseny otrzymają kilka milionów ryb rozmaitych gatunków. Przy realizacji tego ważnego czynny udział aktyw Frontu Narodowego, Młodzieży Dymitrowiańskiej i związki zawodowe.

ST. 2 RYBAK MORSKI

Połowy łososia są już rentowne

JUŻ pierwsze wyniki pracy zwiadowczych kutrów łososiowych „Arki” uzyskane w bm. wskazują, że sezon jesienno-zapowiada się dobrze. W dniu 3 listopada kutry „Wia 60”, „Wia 61” i „Wia 62” złowiły 23 sztuki łososia (razem 150 kg). Najlepszy wynik uzyskał znany przodownik - łososiowiec ob. Gustaw KUNKEL, szypier kutra „Wia 62”, który złowił 12 sztuk (78 kg). Dalsze 4 kutry „Arki” i „Jedności Rybackiej” zameldowały z morza o złowieniu kilkunastu łososi. Połowy odbywają się w kwadrantach OP 8-10, przy użyciu przez każdą załogę 700-900 takli.

Fakty te świadczą o rentowności połowów już od pierwszych dni sezonu. Dziwić się też należy, że rybotowstwo indywidualne nie włączyło się dotychczas do akcji. Jedynie 2 kutry rybaków indywidualnych przystąpiły do systematycznych połowów łososia, uzyskując bardzo dobre wyniki. Na wyróżnienie zasługują również załogi motorówek „Orł 4”, „Puck 25” i „Kuź 80”, które od początku sezonu biorą udział w połowach łososia i z każdym dniem uzyskują lepsze wyniki.

Wydać się, że przytoczone wyniki połowów dostatecznie jasno uzasadniają konieczność masowego wyjścia rybaków na łososia, tym bardziej, że listopad nie rokuje dużych wydajności na przybrzeżnych łowiskach trałowych. Prosta kalkulacja, przeprowadzona w oparciu o wysoką cenę łososia dowodzi, że złowienie 30 kg łososia stanowi równoważnik 1000

kg dorsza (przy znacznie zmniejszonych kosztach połowu). Należy przy tym pamiętać, że najlepszą ceną pracy rybaka nie jest ilość, lecz jakość i wartość dostarczonej ryby.

Przypominamy tu, że pomoc i zachęta dla rybaków łososiowych ze strony państwa nie ogranicza się tylko do korzystnej ceny łososia. Zwiad operatywny „Arki” dostarcza najaktualniejszych informacji z łowisk, a serwis „Arki” w każdej chwili udziela bieżących wiadomości połowowych i zaleceń, przekonsultowanych na Radzie Serwisowej z udziałem naukowców MIR.

Również w zakresie zaopatrzenia nastąpiła duża poprawa. Morska Centrala Zaopatrzenia, stosownie do życzeń rybaków — sprowadziła

najnowsze modele haków łososiowych i krętlaków, a wszystkie oddziały „Arki” dysponują przynętą. Jej jakość zaś znacznie się poprawi w najbliższych dniach. Nie zatem nie stoi na przeszkodzie w rozwinięciu szerokiej akcji połowowej na skalę 1950 r.

W tych warunkach trudno zrozumieć bierność zarządu Zrzeszenia Rybaków Morskich. Mimo rozgałęzionej sieci placówek terenowych, obsadzonych wykwalifikowanymi pracownikami, zarząd Zrzeszenia ciągle jeszcze nie wywiązuje się z zadania popularyzacji połowów ryb szlachetnych — nie rozszerza połowów łososia.

Wierzmy, że nasz apel stanie się bodźcem dla zarządu ZRM, który dołoży starań, aby przysporzyć krajowi wielu ton łososia. J. N.

Arkowcy na cześć II Zjazdu ZMP

Zetempowcy wszystkich działów produkcyjnych gdyńskiej „Arki” przystąpili do współzawodnictwa przedzjazdowego, a realizacja podjętych zobowiązań dała już państwu dziesiątki tysięcy złotych oszczędności.

Zetempowcy z ładu zobowiązali się, przez usuwanie uszkodzeń na bieżąco, utrzymywać sprzęt transportowy w pełnej gotowości, przetwarzając dodatkowo dziesiątki ton ryb i wyreperować materiałem z odpadów kilkanaście włóków dorszowych. W czynnie przedzjazdowym przodują pracownicy sieciarni: kol. Grabowska i kol. Główcowski.

Na zebraniu zakładowym, na którym podejmowano zobowiązania, młodzież omówiła też swoje dotychczasowe osiągnięcia we współzawodnictwie na cześć II Zjazdu ZMP. Na podkreślenie zasługuje fakt, że już 11 ub. m. młodzieżowa brygada kol. Berbesia zameldowała o przerobieniu ostatniej, brakującej do rocznego planu przetwórstwa wstępnego, tony ryb.

Połowy węgorza dobiegają końca

Rybacki łódziowski półwyspu helskiego kończą już połowy węgorza. Wprawdzie niektóre załogi łowią jeszcze po parę sztuk, lecz z każdym dniem wyniki są coraz słabsze. Do tej pory rybacki indywidualni i maszoperie z Kuźnicy wykonali 97 proc. planu rocznego (przeważnie ryba żywa).

Spółród 6 maszoperii kuźnickich najlepsze wyniki osiągnęły: maszoperia A. BUDZISZA z „Kuź 50”, która wykonała swój plan w 150 proc., J. STRUCKA z „Kuź 20” — 97,7 proc. i M. KONKOLA z „Kuź 41” — 90,8 proc.

Rybacki indywidualni J. BUDZISZ z „Kuź 65” i E. BUDZISZ z „Kuź 17” także osiągnęli dobre wyniki. Wyroznili się ponadto rybacy, poławiający węgorza na Bałtyku, jak np. J. KOLB z Dąbek, który dostarczył do arkowskich placówek skupu największą ilość węgorza żywego. Również załogi arkowskich kutrów z Władysławowa łowiły węgorza, a najlepsze wyniki uzyskali rybacy z „Gdy 144” z szyprem Karolem DAHLEM II. (b)

Wzorowa ekipa

Zadanie, jakie otrzymali członkowie jego ekipy nie było łatwe. Spółdzielnie produkcyjne w Sińczycach, Kowalewiczach i Starym Jarosławiu — nad którymi objęli patronat — nie należały do przodujących. A już ta ostatnia uważana była za jedną z najgorszych w powiecie.

Jun Nowacki szybko przekonał się, że praca w ekipie nie ogranicza się do niedzielnego wycieczek na wieś. Chcąc bowiem pomóc spółdzielni, trzeba było dobrze poznać ludzi — i to zarówno tych, którzy do niej należą, jak i tych, co jeszcze w sąsiedztwie gospodarują indywidualnie.

Idąc przez wieś, nie można patrzeć tylko pod nogi, ale trzeba uważnie rozglądać się dokoła — tymi słowami Nowacki chciał powiedzieć, że nie tracił żadnej okazji, aby poznać gospodarkę spółdzielni.

Sprawdził na przykład, że spółdzielnia zakontrowała tylko 3 ha buraków cukrowych, podczas gdy spółdzielcy

Korespondencje ze statku-bazy s/s „Fr. Chopin”

Od pracowników statku-bazy „Fr. Chopin” otrzymaliśmy zdjęcia i korespondencje, które zgodnie z ich życzeniem zamieszczamy poniżej.

WESOŁA pio senką „Hej bosmanie, młody bosmanie” przywitała załoga statku-bazy „Fr. Chopin” rybaków „Regi”, którzy w dniu 16 października wykonali roczny plan połowów. Po przycumowaniu do statku-bazy, rybacy „Regi” (na zdjęciu po prawej) podzielili się swymi doświadczeniami z kierownictwem wyprawy.



Z. STARNAWSKI



ZMP-owcy z „Chopina” postanowili uczcić II-gi Zjazd ZMP zobowiązaniami produkcyjnymi. M. in. członkowie młodzieżowej brygady przeładunkowej im. „22 Lipca” postanowili odgarnąć i ułożyć — 60, a zetempowcy z innych brygad — 82 beczki śledzi. Na zdjęciu członkowie zarządu statkowej organizacji ZMP podczas zebrania.

J. HENRYCH

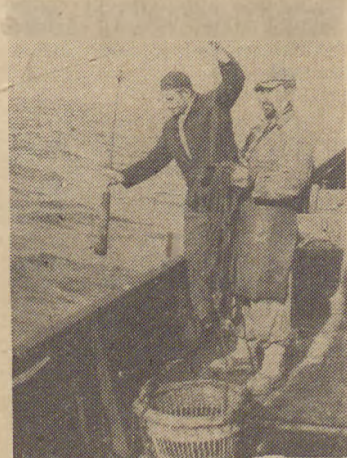
ŚWIETLICE na statku-bazie „Fr. Chopin” są często zapełnione. W jednej wyświetlane są filmy dla załogi „Chopina” i jednostek łowczych, w innej rybacy i marynarze grają w szachy i czytają książki. Zespół artystyczny (na zdjęciu po prawej) przygotowuje część artystyczną na akademię październikową.



J. MARCINIK

ZALOGA lugrotrawlerów „Odry” wykonała w dniu 22 października miesięczny plan połowów w 105 proc. Sukces ten zasługuje tym bardziej na podkreślenie, że wiele jednostek z winy administracji nie posiada odpowiedniego sprzętu nawigacyjnego. Np. rybacy „Delfina”, mając uszkodzoną echosonde, posługiwali się takim właśnie przyrządem, jaki widzimy na zdjęciu po lewej. Echo-sond nie posiadają także jednostki: „Czajka”, „Bak” i „Bekas”, chociaż kierownictwo „Odry” dawno obiecało je zainstalować.

Z. STARNAWSKI



Skąd brać kucharzy?

NA każdym z trawlerów „Dalmoru” służba kuchenna składa się z dwóch osób — kucharza i jego pomocnika. Zadaniem ich obu jest przygotowanie załogze smacznych i kalorycznych posiłków, troska o właściwe przechowywanie produktów żywnościowych, gospodarka nimi i sprzętem hotelowym.

Kucharz, to z reguły pełnokwalifikowany pracownik. „Dalmor” posiada takich wielu. Niektórzy z nich pływają na statkach dalekomorskich już kilka lat, część nowoprzyjętych przeszkolono na kursach w Ośrodku Szkolenia Zawodowego w Świnoujściu. Gorzej jest natomiast z pomocnikami kucharzy. Ci przyjmowani są bez kwalifikacji i dopiero pod okiem szefa-kucharza mają zdołać być zawód. Być dobrym kucharzem na statku dalekomorskim, zadowolić gusty załogi, a jednocześnie po gospodarsku dbać o prowiant, aby nie uległ zepsuciu — to wcale niełatwe zadanie. Stąd też konieczne jest, aby pomocnicy, zanim rozpoczną samodzielną pracę — przeszli co najmniej roczną praktykę w kuchni na trawlerze.

Tak powinno być, ale w praktyce jest zupełnie inaczej. W „Dalmorze” np. dział kadr z nikim nie ma tak dużego kłopotu, jak właśnie z pomocnikami kucharzy. Niemal zawsze, jak tylko trawlerzy powrócą z morza, do załogowego przychodzi ten, czy inny pomocnik i prosi o zmustrowanie, przeniesienie go na inne stanowisko, a czasem i o zwolnienie z pracy. I tak F. KACZMARCZYK z „Pokucia” przeszedł ostatnio na praktykanta hotelowego na „Chopina”, W. RATAJ z „Jupitera” — na piekarnię, C. DĄBROWSKI z „Pegaza” — do rezerwy, J. ARCISZEWSKI z „Podlasia” — na rybaka, K. CZARNOPILSKI z „Raduni” — zwolnił się z pracy.

Nie są to bynajmniej wszyscy, którzy w dwóch tylko miesiącach — sierpniu i wrześniu br. — prosili o zmustrowanie, albo przeniesienie do pracy w maszynie lub napokładzie.

Tak duża płynność na stanowiskach pomocników kucharzy zmusza sekcję załogową „Dalmoru” do utrzymywania znacznej rezerwy ludzi, którzy w razie zmustrowania z jakiegokolwiek trawlera pomocnika — przechodzą na jego stanowisko. Ale i ci — jak wykazała praktyka — po jednym albo dwóch rejsach proszą o zwolnienie.

Aby więc zapobiec tej płynności kadr i stworzyć im warunki kształcenia się na kucharzy, warto pomyśleć nad zmianą grupy ich uposażenia. Dotychczas bowiem pomocnik kucharza zarabiał przeciętnie o połowę mniej niż młodszy rybak, a prawie trzykrotnie mniej niż kucharz. A może po trzech miesiącach pracy wynagradzać pomocników kucharzy tak jak młodszych rybaków?

Sprawę tę przedstawiamy do rozpatrzenia Ministerstwu Żeglugi i CZRM. (ej)

PRZED domem nr 5 przy ul. Gdyńskiej w Darłowie często zatrzymują się chłopscy furmanki. A już w dnie targowe — to w mieszkaniu Jana NOWACKIEGO drzwi się nie zamykają. Nowacki zaś niczym agronom całymi wieczorami rozprawia z przybyłymi o siewach, omiotach, uprawie łąk itp. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby Nowacki był rzeczywiście agronomem, a nie sieciarzem w „Kutrze”.

Do niedawna znał się on na rolnictwie tyle, ile przysłowio-wa „kura na pieprzu”. Ale dzisiaj potrafi niejednemu gospodarzowi poradzić. A że robi to dobrze, świadczą chociażby te częste wizyty chłopów.

Jak to tego doszło? W odpowiedzi Nowacki usmiechnął się i pokazał mi notatnik agitatora dla członków ekip łączności miasta ze wsią. — To jest mój podręcznik, z którego uczyłem się rolnictwa, a szkoła — to zebrania przewodniczących ekip w Komitecie Powiatowym PZPR w Sławnie oraz POM i spółdzielnie produkcyjne, nad którymi załoga „Kutra” objęła opiekę.

jako szkodnika, który ze spółdzielni ciągnął osobiste korzyści. Młodzież otrzymała od pracowników „Kutra” biblioteczkę i apteczkę, zorganizowany został zespół artystyczny i LZS. Warsztatowcy „Kutra” pomagają w remoncie sprzętu rolniczego. Spółdzielnia w Starym Jarosławiu z ostatniego miesiąca w powiecie dźwignęła się na jedno z pierwszych. Wywiązuje się też ona w terminie z obowiązkowych dostaw.

Dzisiaj ekipa „Kutra” opiekuje się już trzema spółdzielni-mi, POM w Sławnie i gminą Naćmierz. Zdobyła sobie też miano przodującej w województwie koszalińskim, a jej przewodniczący — Nowacki — jest stawiany przez instancje partyjne jako wzór dla innych. Warto więc, aby w walce o umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego brały z niej przykład ekipy innych przedsiębiorstw rybackich. (k)

Przygotowania do zimy

Rybołówstwo morskie, a szczególnie kutrowe ciężko doświadczają na sobie skutki ostatniej zimy. Bowiem z powodu zalodzenia portów i części Bałtyku, jak również nieprzestrzegania zaleceń władz administracji morskiej, wiele jednostek rybackich zostało uszkodzonych. Niektóre przedsiębiorstwa, w pogoni za wykonaniem planu, mimo zagrożenia bezpieczeństwa żegluga — kierowały w tym okresie kutry na łowiska. Dało to wręcz odwrotne rezultaty. Do dziś bowiem kilka jednostek rybackich przebywa na stocznicach.

Zarybianie i zanieczyszczanie

W pierwszych latach po wojnie odławianie ryby na Zalewie Szczecińskim niezgodnie z przepisami, spowodowało duże osłabienie siły biologicznej stad szlachetniejszych gatunków. Dlatego też od dłuższego czasu prowadzona tam jest intensywna akcja zarybiania szczupakiem i sandaczem.

Obecnie gospodarka rybna została tam już uporządkowana, administracja rybacka przyzwyczaiła rybaków stosowania się do przepisów ochronnych i można by było się liczyć z rozwojem rybostanu, gdyby...

Przemysł na tym terenie rozwija się z coraz większą dynamiką i wiele powstających zakładów odprowadza ścieki fabryczne do Zalewu Szczecińskiego, zanieczyszczając nim jego wody, nie licząc się z tym, że zatrują one coraz większe ilości ryb.

Sprawa odprowadzania ścieków fabrycznych domaga się generalnego załatwienia, bowiem obecny stan jest bardzo groźny. Nie można zgodzić się na wyniszczenie stad ryb użytkowych wówczas, kiedy istnieją wypróbowane sposoby uniknięcia tego.



Na zdjęciu: częsty widok na Zalewie Szczecińskim w pobliżu fabryki papieru w Skolwinie. Na powierzchni wody pływają wiele martwych szczupaków, zatrutych ściekami fabrycznymi. Niestety, mimo że zdjęcie wykonano w czerwcu i zarząd fabryki został powiadomiony o niszczącym działaniu ścieków, stan ten nie uległ dotychczas poprawie.

Pasty ochronne w przetwórstwie wstępnym

Analiza statystyki zwolnień lekarskich w jednej z przetwórni portu gdyńskiego (z 1953 roku) wykazała, że do 18 proc. ogólnej ilości zwolnień przypadało na schorzenia skórne.

Drobne zadrażnienia i skaleczenia rąk przy sortowaniu, patroszeniu, odgarnianiu itp. nieopatrzone i lekceważone na ogół przez pracowników, stają się najczęściej przyczyną schorzeń skórnych.

Radykalnym środkiem walki z takimi schorzeniami byłoby naturalnie całkowite zmechanizowanie czynności związanych z wstępną obróbką surowca, jak to ma już miejsce w Związku Radzieckim. Tymczasem jednak musimy stosować inny środek przeciw zakażeniom. A środ-

Ministerstwo Żegluga w oparciu o doświadczenia z ubiegłej zimy wydało już 15 września br. obszerną instrukcję w sprawie zapewnienia swobodnego ruchu statków w portach morskich w okresie zimy 1954/55.

Instrukcja ustala pełnomocników akcji przeciwlodowej w Gdyni i Szczecinie, zakres ich działania oraz system sprawozdawczości i informacji. Nowością jest wprowadzenie tzw. rady do spraw lodolamania, w skład której wchodzi przedstawiciele zainteresowanych przedsiębiorstw, a ich zadaniem jest służyć pomocą każdemu z pełnomocników. Na czele tych rad stoją dyrektorzy urzędów morskich w Gdyni i Szczecinie.

Pierwsze posiedzenie rady odbyło się na terenie Gdyni w GUM 15 października 1954 r. Omówiono na nim instrukcję roboczą całej akcji przeciwlodowej, stopień technicznego przygotowania lodolamaczy, sposób zbierania informacji itp.

Miedzy innymi wysunięto wniosek, aby PIHM porozumiał się z przedsiębiorstwami połowowymi w celu zorganizowania na okres zimy, radiowej

służby informacyjnej o zalodzeniu i kierunkach ruchu kry na Bałtyku. Wniosek jest słuszny i nie trudny do realizacji, gdyż prawie wszystkie państwowe jednostki rybackie posiadają radiotelefony. Chodzi jednak o to, aby opracować i wprowadzić system informowania centrali PIHM o codziennych obserwacjach, poczynionych na morzu przez rybaków. Instytucja ta ze swej strony powinna przekazywać komentarz zebranych w ten sposób wiadomości rybackiej radzie serwisowej.

Z kolei serwis w dziennikach radiowych i prognozach rybackich mógłby na tej podstawie zalecać lub zabraniać wychodzenia na połowy. Oczywiście, gdyby udało się uzyskać obserwacje morza z powietrza (przez samolot), to prognozy byłyby jeszcze dokładniejsze.

O realizacji tego słusznego wniosku nie wystarczy tylko myśleć, lecz trzeba już poczynić pierwsze kroki w tej sprawie. Zima jest już za pasem, a poprzednia zbyt mocno dała się we znaki naszym kutrom, aby bagatelizować nadchodzącą. Zet.

O rozpoznanie łowisk troci na Bałtyku

AKCJA zarybiania naszych rzek łososiowatymi prowadzi się od pierwszego roku po wyzwoleniu. W pierwszej fazie objęto nią tylko rzeki podkarpacie, wpadające do górnej Wisły, w drugiej — również rzeki pomorskie, a w bieżącym roku rozpoczęto już akcję zarybieniową na rzeczkach, wpadających do Zalewu Wiślanego (Bałda i Narusz).

Nad rzekami, którymi ciągnie łosoś czy troć, istnieje szereg tzw. punktów wycierowych. W punktach tych odławia się tarlaki i wyciera je, a ikrę sztucznie zapładnia mleczkiem samców tzw. metodą suchą, zastosowaną po raz pierwszy przez rosyjskiego rybaka Wraskiego w ubiegłym stuleciu. Zapłodnioną ikrę umieszcza się w specjalnych aparatach, gdzie na wiosnę następuje wylęg. Larwy trzymają się przez pewien czas w podchowalnikach, później w stawkach i po 3—4 miesiącach narybek wpuszcza się do rzek. Ponadto coraz szerzej stosuje się metodę, polegającą na trzymania narybku w żywnych stawach odrostowych aż do jesieni, po czym wpuszcza się już odrośnięte, jednoroczne palczaki do rzek.

Wpuszczany do rzek narybek lub palczaki łosasia i troci — to już osobniki podroste, umiające się chronić przed wrogami. Po roku, a co najwyżej po dwóch latach pobytu w rzekach — osobniki te schodzą do morza na żerowanie, gdzie szybko przybierają na długości i wadze.

Beczki są nadal złe

wiele się zmieniło i dlatego — w imieniu załogi s/t „Rega” —



apeluje do pracowników fabryki beczek: „Produkujcie lepsze beczki, bowiem przez szpary w nich wyciekają tysiące złotych, które traci nasza gospodarka narodowa”.

Lucjan ZBIERAJEWSKI
korespondent z s/t „Rega”

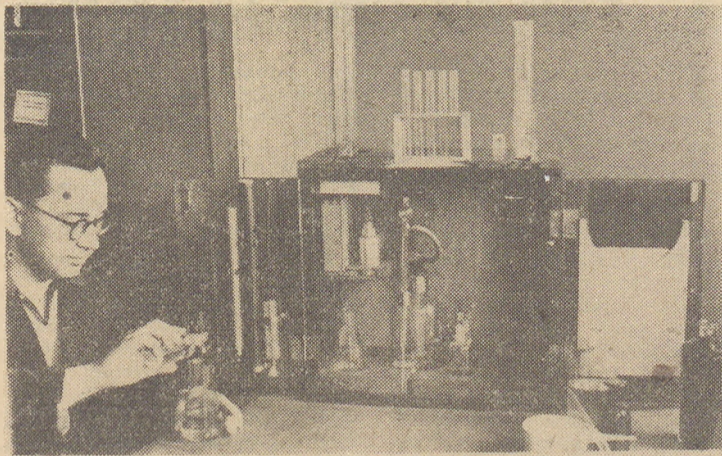
Niewody okrężne z perlonu

Rybołówstwo portugalskie dostarcza na rynki światowe znaczne ilości sardynki, które rybacy połowią głównie za pomocą olbrzymich niewodów okrężnych. Koszty produkcji i konserwacji tych sieci są bardzo wysokie, a ich trwałość — stosunkowo niewielka. Ostatnio kilka portugalskich przedsiębiorstw połowowych, w poszukiwaniu możliwie najtrwalszego tworzywa na sardynkowe niewody — przedsięwzięło próby z perlonem.

Pierwsze połowy niewodami okrężnymi z włókna syntetycznego zostały już dokonane. Wykazały one, że niewody perlonowe świetnie zdają egzamin: są o wiele trwalsze od bawełnianych, bardziej odporne na rwanie (można więc stosować o wiele cieńszy sznurek) i lżejsze, a tym samym łatwiejsze w użyciu. Nie wymagają też starannego suszenia i kosztownej impregnacji.

„Die Fischwirtschaft” nr 6 — za którym podajemy tę informację — nie zamieszcza jednak żadnych danych o wynikach połowów niewodów perlonowych, ani o zauważonych dotychczas usterkach technicznych. A więc notatka ta jest tylko dalszym dowodem, że włókna sztuczne budzą coraz większe zainteresowanie w światowym przemysle rybnym. Kb.

Dla dalszych oszczędności węgla



Po dużych oszczędnościach, uzyskanych z zastosowania preparatu „Chemorg” — Morski Instytut Techniczny opracował nowy związek do zmniejszania słonej wody kotłowej, którego działanie zdało w czasie prób egzamin.

Ponieważ wszystkie średnie trawlerzy „Dalmoru” posiadają kotły na wodę słoną, przedsiębiorstwo to zamierza już w b.m. wprowadzić na te jednostki nowy preparat i apteczki, zawierające niezbędne przyrządy do badania stopnia zanieczyszczenia wody.

Sprawa jest ważna, chodzi bowiem o duże oszczędności węgla, przedłużenie okresu eksploatacji kotłów i uniknięcie częstego ich czyszczenia. Oby tylko kierownictwo „Dalmoru” nie wprowadzało tego nowego środka w takim tempie, jakie obserwujemy przy preparacie „Chemorg”.

Na zdjęciu — Wzorcową apteczkę z zestawem do badania wody kotłowej (słonej) ogląda główny energetyk „Dalmoru” — ob. Damian Łukowczyk.

naszych brzegów i określić łowiska takłowe czy pławnicowe.

Badania nad wędrówkami troci prowadzi MIR i Instytut Rybactwa Śródlądowego. Zaobserwowane od dwóch lat zwiększone ciągi tarłowe troci w naszych rzekach, to sygnał, iż rybołówstwo morskie powinno się już zająć rozpoznaniem łowisk morskich troci w rejonie Zatoki Gdańskiej i u wybrzeży Pomorza Zachodniego.

Rokrocznie w listopadzie odbywają się „siewy trociowe” na naszych rzekach. Trzeba jednak, aby i rybacy morscy zaczęli z nich zbierać plony. I dlatego dobrze byłoby zorganizować w oparciu o badania naukowe planowy zwiad trociowy. Pozwoli to znaleźć i wskazać rybakom wydajne łowiska tej cennej ryby i rozpocząć racjonalne ich wykorzystywanie w przyszłych sezonach. J. S.



NA ZALEWIE SZCZECIŃSKIM

Zmieniono światła wejściowe w porcie Nowe Warpno. Na narożniku moła (na żelaznym maszcie — poz. przybl. gg. 53°43'40" N i 14°17'00" E) umieszczono 6 m nad p. m. stałe światło czerwone (el.) — 360°. Pod nim znajduje się światło białe, oświetlające teren. W odległości 10 m od tego światła, na kratowym maszcie żelaznym, umieszczono 3,6 m nad p. m. światło stałe sektorowe: zielono-białe-czerwone (el.). Zielone świeci w sektorze 152° — 155°, białe — 155° — 158°, czerwone — 158° — 161°.

NA ZALEWIE WIŚLANYM

Podejście do portu Suchacz - II oznakowano od strony stawy świetlnej Elbląg jedną pławą kierunkową i trzema tykami bocznymi.

Pławę kierunkową wylądowano w odległości 1,3 Mm w kierunku 156° od stawy na pozycji gg. 54°18'17" N i 19°26'40" E. Jest to pława nieświecąca, stożkowa, pomalowana w czerwono-białe pasy pionowe, ze znakiem szczytowym „krzyż” i napisem „Suchacz”.

Wejście do basenu Suchacz - II (po z. gg. 54°17'36" N i 19°27'09" E) znajduje się w pobliżu cegielni Suchacz.

Miedzy pławą kierunkową a wejściem do basenu, po stronie lewej, wystawiono w różnych odstępach od siebie trzy tyki czerwone z wiechą u szczytu.

A może by zmechanizować?

W czasie pobytu w „Wyzwoleniu” zauważyliśmy pewne niedociągnięcia w wyładunkach, które niesposób pominąć milczeniem. Otóż wyładowaną z jednostek rybę transportuje się tu od nabrzeża na dość stromą skarpe, gdzie znajdują się magazyny spółdzielni na... noszach. Naładowane po brzegi nosze nie są bynajmniej lekkie, strome wejście trudne i niewygodne, często oślizgłe. Nogi niosących rozjeżdżają się po błocie lub lodzie i pot gęsto pokrywa czoło. Czy wobec tego nie można by nieco nowocześniej?

Wzorowa kucharka i sprzątaczką

Stare przysłowie mówi: „Czystość to zdrowie” — szczególnie zaś w takich miejscach jak stołówka. Niestety, mało kto w „Kutrze” dotychczas o tym pamiętał i trzeba przyznać, że z higieną było nienajlepiej.

Obecnie, dzięki zmianie kucharki-sprzątaczką sprawa ta uległa radykalnej zmianie. Miło jest wejść do naszej stołówki, z której znikły śmiecie, kurz i pajęczyna, a stoły, ławki i podłoga aż błyszczą od czystości.

Ob. Kazimiera KUBIK — bo ona się o to stara — nie tylko sprząta, ale pali w piecu, gotuje i wydaje kawę, zmywa naczyń, utrzymuje w czystości kuchnię i na dodatek biuro rady zakładowej. Mimo swego podeszłego już wieku i chorej ręki, nie czeka aż ktoś urąbie jej drzewa, lecz często robi to sama. Słowem daje przykład wzorowej i solidnej pracy — godnej naśladowania.

I dlatego dobrze byłoby, aby rada zakładowa i dyrekcja należycie oceniły pracę ob. Kubik i wyróżniły jej starania przy najbliższej okazji.

M. MOLESZTAK
korespondent

Jeszcze gorzej sprawa ta przedstawia się w bazie Jantar. Tam rybacy przenoszą skrzynki z rybą na... barkach przez wysoką wydmy piaskową, do czekającego z drugiej strony wozu, o wiele dalej niż w Świbnie. Nogi grzęzną w sypkim piasku, oczy nabiegają krwią. — Człowiek po prostu pada na twarz ze zmęczenia po takim transporcie — mówią jantarscy rybacy. Czy i tu nie można by inaczej?

Naturalnie, że tak.

W Obłuzu, w pobliżu Gdyni, z plaży na dole, na szczyt stromej — wysokiej na prawie 50 m — skarpy jest wyciąg na stalowych linkach, poruszany małym silnikiem elektrycznym. Bez kłopotu i wysiłku rybaków skrzynki ładują w punkcie skupu. W Karwi z plaży na podobną — jak w Jantarze —

wydmy, prowadzi wyciąg wagonikowy na szynach. A przecież w obydwa miejscowościach nie ma jeszcze spółdzielni i rybę dostawiają rybacy indywidualni... Dlaczego więc w „Wyzwoleniu” nie pomyślano o czymś podobnym? Niedużym nakładem środków i sił można



użyć pracy rybaka, potrzeba tylko trochę zainteresowania i energii ze strony zarządu spółdzielni i to nie tylko „Wyzwolenia”, ale wszędzie, gdzie wyładunek odbywa się w podobnych okolicznościach. (g)



„Cudze widzieć pod lasem...”

Znane przysłowie: „Cudze (błędy) widzieć pod lasem, a swoich nie dostrzegać pod nosem” — znalazło potwierdzenie także na konferencji partyjno-ekonomicznej w „Pokoju”. Otóż główny księgowy spółdzielni, ob. St. Duda, skrytykował opiekunów z Kątów Rybackich, Suchacza i Krynicy Morskiej, którzy opóźniają przysyłanie raportów o obrocie rybą, a to powoduje zwłokę w wypłacaniu partu rybakom. I słusznie! Ale... i tu następuje druga część przysłowia.

Po tej wypowiedzi księgowy Duda podał do gospody i tam przez prawie 4 godziny oblewał swe bojowe wystąpienie. Był

tym tak zajęty, że zupełnie zapomniał o trwających dalej obradach. Wystarczy przecież, że skrytykował innych... Zresztą po co miał być na konferencji, skoro wnioski do uchwały już przygotował, a stół i butelki są tak nęcące?

Wniosek z działu księgowości było rzeczywiście dużo, bo aż... jeden (inne działły zgłosiły po kilka, a nawet i kilkanaście). Ale za to jak wyczerpujący: „Pogłębić rozrachunek gospodarczy i analizę kosztów własnych”. Prawda, że wszystko wiadomo?

A to, jak ma się odbywać to „pogłębianie”, kto będzie nad tym czuwał i w jakich terminach — nie ma znaczenia, prawda ob. Duda?

Zresztą rozumiemy, że was takie drobiazgi nie interesują. Macie przecież inne, poważniejsze zainteresowania — wódkę. Szkoda tylko, że „swoich (błędów) nie dostrzegać pod nosem”. ZEZ

„Podlasie” realizuje zobowiązania

Po konferencji partyjno-ekonomicznej na s/t „Podlasie” wyraźnie poprawiła się praca załogi. Gdy „Dalmor” wezwał rybaków do wzięcia udziału w konkursie klubu techniki i racjonalizacji, zainteresowali się nim prawie wszyscy rybacy i mechanicy.

Palacz Wł. Mularski zaraz na drugi dzień w czasie dyskusji zaproponował I mech. tow. Filarskiemu, aby usprawnić nawietrzniki i zainstalować ich mechanizmy tak, aby nie wychodząc z kotłowni, można je

było ręcznie ustawiać. Zainteresowano się również opracowaniem projektu kotła przenośnego na kółkach do podgrzewania wody do mycia ładowni i usprawnieniem przeładunku węгля ze statku-bazy na jednostki łowcze.

Organizacja partyjna zwróciła szczególną uwagę na wykrywanie rezerw i pobudzenie inicjatywy załogi w kierunku obniżki kosztów własnych oraz dalsze pogłębianie współpracy między pokładem a maszyną.

Dla uczczenia 37 rocznicy Rewolucji Październikowej załoga zobowiązała się przekroczyć plan połowów o 30 proc. i do końca br. dostarczyć 50 ton ryby więcej niż przewidują zadania.

Trzeba podkreślić, że załoga „Podlasia” do 14 października br. wykonała plan roczny w 101,2 proc. oraz pierwszą zameldowała o wykonaniu planu miesięcznego w dniu 17 października.

Wśród załogi „Podlasia” przodują: st. rybak Dż. KOŁACIŃSKI, H. GRZYMUCA, M. JANIŃSKI, E. ZBYSZKOWICZ oraz szturman ob. KRYSPIN.

K. BLACHA
korespondent

Zorganizować kurs sanitarny

Zarówno Sekcje Szkolenia Zawodowego poszczególnych przedsięwzięć rybackich jak i CZRM interesują się przeważnie zagadnieniami kwalifikacji zawodowych i społeczno-politycznych swych załóg. Dotychczas nie słyszeliśmy, aby któraś z instytucji zorganizowała kurs sanitarny (może być nawet 30-godzinny).

Dotychczasowy jednak stan i doświadczenia z rejsów statku-bazy wskazują wyraźnie na brak u naszych załóg dalekomskich podstawowych wiadomości z dziedziny higieny pracy. Apteczka statkowa nie ma właściwego opiekuna, leki przez lekkomyślność ulegają w poważnym stopniu zniszczeniu, a świadczona pomoc jest w sprzeczności z zasadami higieny.

Obecnie najważniejszym zagadnieniem jest ochrona rąk rybaka, gdyż samo dostarczanie maści ochronnej nie rozwiąże sprawy i dlatego konieczne jest odpowiednie przeszkolenie na kursach. Wydaje się również niezbędne zorganizowanie kursu dla ratowników sanitarnych (z każdego statku przynajmniej dwóch). Należy zatem zaplanować taki kurs (a teraz jest najodpowiedniejszy okres) w „Dalmorze” i „Odrze” i przeprowadzić go zgodnie ze wskazówkami lekarzy statku-bazy.

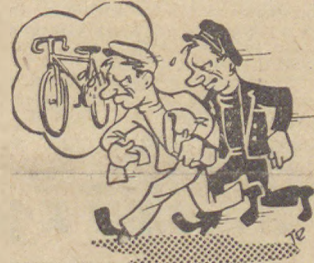
W. ŁUKOWICZ
korespondent

DLACZEGO?

...wiele jednostek spółdzielni „Pokoju” nie jest zaopatrzonych w sprzęt ratunkowy?

* * *

...Wydział Handlu przy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Dartowie nie przy-



dziela pracownikom „Kutra” talonów na radioodbiorniki, rowery i motocykle?

* * *

...Koszaliński Urząd Morski nie spowodował uprzątnięcia śruby okrętowej i wraku barki, leżących w porcie usteckim?

* * *

...w „Kutrze” nie ma do tego czasu społecznej komisji kontroli gospodarki węglem?

Młodzież z „Barki” pomaga wsi

Zetempowcy i niezorganizowani z działów produkcyjnych i administracji „Barki” wyjeżdżali tej jesieni 16 razy na wieś. Pomagali oni w pracach polowych — głównie żniwno-motowłowych PGR-om, spółdzielniom oraz gospodarstwu rolnemu Świelubie, które należy do Oddziału Zaopatrzenia Robotniczego „Barki”.

Największy procent normy dziennej, bo ponad 200 proc. — we wszystkich pracach osiągnęli zetempowcy, przodownicy produkcji S. Bednarski z chłodzi i kol. W. Szmit z WPK oraz wzorowa pracownica sekcji kadr — kol. Urszula Małkiewicz.

Młodzi barkowcy wyjeżdżali do pracy w Świelubie nie tylko w niedziele, lecz także i w wolne od pracy popołudnia.

W dużym stopniu do uaktywnienia zetempowców i niezorganizowanych przyczynili się działacze młodzieżowi: przewodniczący zarządu zakładowego ZMP kol. M. Budzianowski i wiceprzewodniczący kol. Z. Marek. S. KOŁAKOWSKI
korespondent

RYBAK Str. 5
MORSKI



Idą długie wieczore

W świetlicy rznąła muzyka. Przez okna widzieć było, że dręszce bawią się na całego. Szło poleczki, walcówki i nawet tuńce kaszubskie, co Antónowi zaręcz podpadło, bo zmerkół, że tu młodzież pewno mō swój, jak to nazwają — zespół tuńców. Stojół sobie tedē i sę pod nose smulił, jakbē to on skōkōł w sali i wēwioł z dzēwczatkām.

Narōz dōł sę cēcē we wēstrzōdku trzōsk, kōs zāwrzēszcōł i przēz okno wēlēcā budla od piwa. Brzēkō szkō i wēdle Antōnōwēch uszy le zāszēmiało. Nie brakōwało wiele a byłbē jednēgo dostōł.

— Dejgo jadōwi! — zwa-dził. — Mnie sę zdōwō, że to sę znōwu zāczynō! — zdēwioł a tam na sali pō prōwdzē zāczēł sę wādzec. Ruch sę zro-bił, drēsze wēskakōwałē przēz okna, dzēwczēta zāczēłē pisz-czec.

Gdē to sę wēdarzēło i kiedē nie je wcałē wōznē. Mogō sę przētrafic w każdēj wsi, gdē... jo, gdē mōdziēz sē wēczorāmē krēcī pō gospōdach, pō kātach i szkō sposōbnoscē do wēmakłowani gnōtōw. W lece jēsē czāsēm gdēsēz sport wēgnō drēszkōw na boisko albo las wēcāgnie na zelōnā trōwkē, ale za to w zēmie je gorzēj. Spōtkōł sę potēm z sōwim kōlęgā i tak do niēgo rzēkł:

— Widzōł tē ten cyrk na zā-bawie? Mnie sę wēdōwō, że tu cōś nie graja.

— Jō tēż tak, drēchu, mēsłē. Jakbēs mnie to z gēbē wējāł — pokrēcīł kōlęgā głōwā, zākłōpō-

tōno. — A wszēstko przēz to, że swiętlica u nas umarła...

Tak jē. Gdē swiętlica nie jējē, tam niē moze bēc porzādnēgo bawieni. I temu to je nō-wēższy czās o tym pomēslec. Przēz całą zēmē mōdziēz musi miec gdē zbēc wēczorē, choc prōwdzēwō swiętlica musi žēc przēz całą lātā. Wiele mōdēch rozmiēje dobrzē spiwac, cē zagrāc przēdstawieni, cē moze na instrumentach grāc a nōwāżniēsžē je to, žēbē w tāk-kiēj swiętlicy mogłē sę drēsż-kowie ucžēc. Na ten przēkłōd jaki kurs bē sē przēdōk. Mōgł bē bēc z rēbactwa, dō mōdēch i stōrēch. Tēlē je do uczeni, że na cālē žēcē wēstarczy. Albo jak potēm wēstāpi taki zespōł i zāspiwō, to cēż to nie je u-cēcā dō wszēstkiēch? Trzēba, žēbē pomēsłēlō o tym drēsżko-wie z Helu, cēż Jastarni albo Wiōłkiēj Wsi i innēch wsōw rēbackiēch. Idā długie wēczorē i czāsē na porzādnā zabawē je dosē.

Jēsē lēpiēj pōjdzē to zro-bic z pomōcā nowēch radōw narō-dōwēch, kōtēne i o tym bēdā mēsłēcē. Kiēj mōdziēz chēcē, to wiele moze zro-bic.

A tākī „zabawē”, jak to Antōn widzōł w ten wēczōr, ju na wiedzno tedē zginā. Bo jednō je pēwnē: Kiēj lēdzē o-bōczā, że mōdziēz w swiętlicy potrafi wszēstkiēch zabawic dobrzē i z uēcā, tedē pocāgnā do niēj jak pszczołē do miodē. I cēż mōdy, cēż stōry — razno bēdā sę ucžēlē i bā-wilē.

STASZKÓW JAN

Przyjemniej będzie mieszkać w Domach Rybaka

25 października br. odbyła się w Ustce z inicjatywy CZRM narada, poświęcona omówieniu sposobów podniesienia na wyższy poziom warunków bytowych i kulturalnych w Domach Rybaka i hotelach robotniczych przedsiębiorstw rybackich na Wybrzeżu. W naradzie wzięli również udział przedstawiciel Ministerstwa Żeglugi ob. Iwaszkiewicz i przedstawiciel ZG ZPP.

Głównym zadaniem, jakie postawiono na naradzie kierownikom kwater, było wprowadzenie — począwszy od IV kwartału br. — współzawodnictwa o tytuł przodującej kwatery zbiorowej na Wybrzeżu.

W dyskusji poruszono sprawę zlikwidowania niedociągnięć w działalności kulturalnej i omawiano współpracę, jaka powinna istnieć między kierownictwem kwater a samorządami, które również są odpowiedzialne za pracę organizacyjną i kulturalną (co będzie miało duży wpływ na wyniki współzawodnictwa).

Aby więc uzyskać pierwsze miejsce, zarówno kierownictwa, jak i samorządy, powinny już dzisiaj zabrać się do pracy, gdyż pozostało niewiele czasu do końca roku, a w kwaterach nie jest jeszcze najlepiej. Kierownictwo powinno zatroszczyć się o zaopatrzenie świetlik w brakujące gry, zakupić sprzęt, ponieważ w podsumowaniu wyników współzawodnictwa brana będzie pod uwagę ilość prze-

prowadzonych gier w poszczególnych sekcjach, ilość konkursów zbiorowego czytania, jak również wartość wychowawcza i artystyczna gazetek ściennych. Wiele do zrobienia mają także zespoły artystyczne, które mogą poważnie przyczynić się do zdobycia pierwszego miejsca we współzawodnictwie. H. O.

ŚLADEM

PPDiUR „Odra” w Świnoujściu powiadamia nas, że krytyka, zawarta we fraszce satyrycznej pt. „Do wyboru” (nr 32/97) była całkowicie słuszną.

Obecnie Żegluga Przybrzeżna przydzieliła do przewozu pracowników prom „Jolanta”, który wspólnie z promem „Natalia” w całości zaspokaja potrzeby pracowników „Odry”. Ponadto w najbliższym czasie będzie oddana do użytku łódź „Telimena”.

* * *

Krytyka zawarta w notatce pt. „Pływaki nadal pękają” (nr 38/103) spowodowała, że CZRM zobowiązał Morską Centralę Zaopatrzenia w Gdyni do zainteresowania się jakością produkowanych pływaków i wzmoczenia kontroli przy ich odbiorze. Jednocześnie „Arka” otrzymała od CZRM polecenie przeprowadzenia prób z pomalowanymi ciężarkami szklanymi do wiołów.

* * *

W n-rze 39 (104), w notatce pt. „Dziura w... rampie” — pisaliśmy o zepsutym i niebezpiecznym podłożu elektrycznym do beczek, zainstalowanym na rampie przeładunkowej w gdynskiej „Arce”. Nasza krytyka — jak donosi PPiUR „Arka” — spowodowała zabezpieczenie wiołów oraz zmontowanie podłożnika przez PBUC.

Z KRAJU PRAD

NAUKOWCY ODKRYLI NOWE ŁOWISKA

Jak donosi agencja TASS, uczeni radzieccy odkryli niezwykle bogate łowiska śledziowe na Morzu Ochockim — u wybrzeży wyspy Sachalin.

Do pomocy w eksploatacji nowoodkrytych łowisk wezwano rybaków bałtyckich.

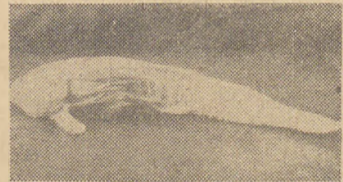
Plan 3-miesięcznych połowów wyniósł tu tyle, ile złowionoby

przez cały rok na północnym Atlantyku. Łowiska są obecnie eksploatowane przez trzy ekspedycje, wyposażone w najnowsze trawery i współpracujące z nimi samoloty zwiadowcze. Ekspedycjom tym towarzyszą również liczne statki przetwórcze.

Połowy odbywają się w niezwykle trudnych warunkach atmosferycznych, ponieważ ten rejon Pacyfiku, zwany „workiem lodowym” — znany jest z pływających lodów i silnych sztormów, które zdarzają tu się nawet w porze letniej.

Ciekawostki

MIESZKANIEC GŁĘBIN
W zbiorach Zoologicznego Instytutu



Akademii Nauk w Leningradzie można oglądać przedstawicieli świata podwod-

nego, do niedawna jeszcze nieznanego nauce. Oto ryba (patrz zdjęcie), którą złowiono w oceanie na głębokości 7230 m.

FARBY I LAKIERY NA OLEJU Z DORSZA

Sekcja Chemiczna Wyższej Szkoły Technicznej w Oslo dokonała pod kierownictwem profesora Nøtvearda kilku ciekawych doświadczeń w dziedzinie produkcji olejów z ryb i wiatroby rybnej.

M. in. wyprodukowano na nich farby i lakiery. Farba na olejach rybnych — biorąc pod uwagę ich cechy wysuszające — jest takiej samej jakości, jak na ogólnie używanym oleju linowym. Jak informuje dalej pismo „De Vesselwereld”, farby na oleju rybny są pierwszorzędnej jakości.

WIADOMOŚCI RYBACKIE ze świata

ŻYWOŚCIOWE ZASOBY MÓRZ

Jak podawaliśmy w nrze 40 „Rybaka Morskiego”, światowy plan rocznych połowów ryb, skorupiaków i mięczaków wynosi około 25 mln. ton. Ilość ta stanowi zaledwie 10 proc. światowych zasobów żywnościowych. Świata i może — bez obawy — eksploatowania mórz — być podwojona.

Ale ryby, skorupki i mięczaki nie są bynajmniej jedynymi środkami żywnościowymi, jakie można wydobyc z morza. Poważnym, lecz niewykorzystanym dotychczas źródłem — jest także plankton. Na razie tylko w pewnych krajach azjatyckich przerabia się go na produkty jadalne.

Z sieci Hipolita Rybki

Złote myśli

Zawsze zazdrościłem ludziom zdolnym do formułowania i wygłaszania tzw. złotych myśli. Znałem takich kilku. Np. szwagier mojej ciotki z Kąkolewa. Niby niepozorny czeladźnik, a kiedyś mi zaimponował, bo powiedział tak: „Brakorób jest jak świeca — bez knotu ani rusz”. Albo taką złotą myśl wykombinował: „Człowiek chwiejny przypomina zegar — jak go nakręca, tak chodź”.

Nie głupi facet był ten ciocięszy szwagier, toteż zrobił karierę: na zamówienie pewnej instytucji wydawniczej wymyślał slogany, których nikt nie rozumie. Korzyść z tego aż potrójna: po pierwsze — dochód dla autora; po drugie — taki slogan pobudza do myślenia; po trzecie — nikt autorowi nie udowodni, że slogan jest zły, kiedy w ogóle nie wiadomo, o co chodzi.

Bardzo też szczytę się znajomością z innym wybitnym myślicielem. Nazy-

czajny Kowalski — dla mnie to Bernard Shaw. Co najmniej! No, bo sami oceńcie, ile błyskotliwej inteligencji posiadać musi ów człowiek, jeżeli dokonał odkrycia, o jakim nie śniło się filozofom. Swoje genialne spostrzeżenie ubrał w skromne zdanie, brzemienne jednak treścią odkrywczą i śmiałą. Zacytuje je w całości, aby z owego klejnotu nie urocić najmniejszej nawet perły. To historyczne zdanie brzmi: „Brak kielbasy, masła i bułek w kiosku bosmanatu jest zrozumiałe, bo w bosmanacie pracują tylko pracownicy umysłowi, którzy nie potrzebują jeść tego co pracownicy fizyczni, których kiosk w hali „D-2” wyposażony jest należycie”.

Mocna rzecz — prawda? A ileż głębokiej znajomości ludzkich potrzeb zawiera ten krótki aforyzm!

Nic dziwnego. Filozof Kowalski — choćby z racji pełnionej funkcji — zna dobrze ludzi i życie. Zresztą i jego dobrze znają w „Odrze”.

P. S. — Nędzne, oszczercze insynuacje, jakoby autor tej nowej teorii w dniu jej opracowania był nietrzeźwy — okazały się, po bliższym zbadaniu, nieprawdziwe. Tego dnia ob. Kowalski wyjątkowo wódki nie pił. (Z korespondencji A. P.)

Jak w bajce

Plaża Domu Rybaka w Tolmicku są pijacy, zbierający się w tamtejszej świetlicy. W wyniku chuligańskich wybryków tych nieproszonej gości, w ciągu roku została zniszczona połowa krzeseł i stołków.



Przyjemnie żyje się 'dobraniej szajce, gdy nikt nie czuwa nad pijakami. Napitek zjawia się jak w owej bajce pt. „Stoliczku, nakryj się”... nogami.

Do tow. Tomaszewskiego

Sekretarz organizacji podstawowej w bazie rybackiej w Trzebieży — tow. Tomaszewski — nawet po kilku dniach szturmu pogody nie wychodził ze swolm kutrem na połowy w pogodne dni świąteczne, mimo że roczny plan bazy jest zagrożony. (Z korespondencji ze Szczecina).

Łowić czasem w święta — to zasada zdrowa, więc o jednym stale trzeba, byś pamiętał: Dla zjednania innych — spróbuj sam przodować, a nie będziesz wówczas działaczem „od święta”.



wa się Kowalski, jak zresztą wielu ludzi w naszym kraju. Ale to nie jest zwy-

Wnioski z pobytu w NRD

Niedawno w ramach wymiany doświadczeń przebywałem w NRD st. insp. CZRM ob. inż. J. Sacha. Podczas miesięcznego pobytu zwiedziłem on instytucje związane z rybołówstwem i przemysłem rybnym w Berlinie oraz zapoznałem się z pracą dwóch baz rybackich w Sassnitz i Rostocku.

Po powrocie inż. Sacha napisał do redakcji o swoich wrażeniach, które podajemy w niewielkim skrócie.

Na wstępie pragnę podkreślić atmosferę szczerzej sympatii, z jaką spotykałem się podczas swego pobytu w NRD na każdym kroku. Serdeczne powitanie w Ministerstwie Przemysłu Spożywczego NRD i bazach rybackich w Rostocku i Sassnitz oraz cały miesięczny okres zachowam na długo w pamięci, jako jedno z tych wspomnień, do których chętnie myślę wracam.

Trzeba stwierdzić, że nasi sąsiedzi zza Odry wiedzą już o nas dużo i interesują się naszymi osiągnięciami, podziwiając tempo odbudowy Warszawy. Podziw ten brzmi w ich słowach, widoczny jest na plakatach i w hasłach rozlepionych na murach, odbudowującego się z rozmachem demokratycznego Berlina: „Odbudujemy Berlin w tempie warszawskim”, „Przejmujemy metody pracy budowniczych Warszawy”. Otaczają one po prostu człowieka i... wkradają się do serca.

Kombinaty rybne w Rostocku i Sassnitz — to potężne zespoły przemysłowe o charakterze kompleksowym. Składają się na nie hale wyładunkowe i manipulacyjne, solarnie i magazyny ryb solonych, chłodnie, zamrażalnie i fabryki lodu, mączki rybnej, tranu i kon-

serw, warsztaty techniczne itp. Wszystko to jest najbardziej nowoczesne i świetnie rozplanowane — według wzajemnej zależności funkcjonalnej.



Obydwa kombinaty posiadają wszelkie cechy wielkich socjalistycznych zakładów produkcyjnych. Wyposażone w najnowsze urządzenia i maszyny, eliminują one w wysokim stopniu wysiłek robotnika. Wyładunek ryb z kutrów i trawlerów odbywa się za pomocą odpowiedniego układu transporterów poziomych i pionowych, a ostatnio zdało egzamin zainstalowanie — na wzór radziecki — urządzeń pneumatycznych.

Przy wyrobie konserw linia produkcyjna, obejmująca cykl procesów przetwórczych od surowca do gotowego produk-

tu jest całkowicie zmechanizowana.

Bardzo wiele uwagi poświęca się zarówno w Sassnitz jak i Rostocku maksymalnemu wykorzystaniu surowca. Dzięki temu na wysokim poziomie znajdują się tam działy utylizacji odpadów rybnych. Niedawno rozpoczęto produkcję witaminizowanej mączki rybnej (witamina B-12), którą dostarcza się na paszę do państwowych gospodarstw rolnych i spółdzielni produkcyjnych.

W kombinatach nie zapomniano również o człowieku pracy i jego potrzebach. Na ich

terenach są bardzo starannie prowadzone żłobki i przedszkola, stołówki i świetlice, łaźnie, szatnie i przebieralnie, a nawet szkoły dla rybaków. Istnieją też kluby, które są zaopatrzone w książki i prasę, wśród której można znaleźć również „Rybaka Morskiego”, „Gospodarkę Rybną” oraz „Technikę i Gospodarkę Morską”.

W obydwu kombinatach wszyscy wyrażali się z uznaniem o osiągnięciach naszego rybołówstwa dalekomorskiego, statków-baz itp.

Istnieją jednak istotne różnice w pracy rybaków NRD i naszych. Na czoło wysuwa się

tam zagadnienie walki o jakość ryby i trzeba przyznać, że pod tym względem jesteśmy jeszcze w tyle za rybołówstwem NRD.

Rybacki wyładunek tylko dorsze patroszone, bez głów. Ryba jest starannie poukładana w skrzynkach, wyłożonych papierem pergaminowym. W celu obniżenia temperatury lodu, dodają do niego soli.

Wątroby dorsza wkładają oni do torebek (również z papieru pergaminowego), a następnie do skrzyń, przesypane poukładane torebki mieszają z solą. Mieszanki ochładzające stosują także do śledzia rybacy dalekomorscy. Utrzymują one rybę w ciągu 2-3 tygodniowych połowów w stanie świeżości.

Zwróciło także moją uwagę, że z kombinatu Rostock dużą ilość śledzi dalekomorskich przeznacza się do dystrybucji w stanie nieodgardlonym. Zainteresowało mnie to zagadnienie i po zapoznaniu się z nim stwierdziłem, że w procesie odgardlania leży w naszym rybołówstwie duża rezerwa produkcyjna. Trudno ustalić przyczyny, dlaczego u nas odgardla się śledzia już po jego wysoleniu.

Naturalnie, jeśli odgardlamy śledzia bezpośrednio po złowieniu, usuwając zeń znaczne ilości krwi przez pozabawienie skrzel, układu krwionośnego i części przewodu pokarmowego, skupiającego znaczne ilości bakterii — polepszymy smak jego mięsa i zabezpieczamy w dużej mierze jego świeżość.

Jednak u nas robi się odwrotnie, bowiem najpierw soli się, czyniąc śledzia po kilku nastu dniach półdokrzałym do

bezpośredniej konsumpcji, a dopiero potem odgardla się. Odgardlanie ryby przywożonej z Morza Północnego w „kantiesach” hamuje często pracę w porcie, wymaga zatrudnienia wielu ludzi, a efekty są wątpliwe, szczególnie wówczas, gdy śledź ten ma znaleźć się szybko w dystrybucji.

Proces odgardlania należałoby według mnie ustalić tak, jak to zrobiono w NRD. Po pierwsze więc należałoby wdrożyć załogi naszych jednostek łowiących śledzia do odgardlania i wykrawiania ryb bezpośrednio po każdym zaciągu lub po każdym wybraniu zestawu pławnicowego. Ryba taka, najpierw odgardlana, a później dopiero solona, powinna otrzymać najwyższą klasę jakości.

Śledź solony nieodgardlony na morzu, nie powinien być również odgardlany w porcie, lecz po przepakowaniu w beczki handlowe i uzupełnieniu solanki, w przeciągu 2-3 miesięcy oddany do dystrybucji. Do długiego dojrzewania i magazynowania powinno się przeznaczać tylko śledzie najwyższej klasy, tzn. odgardlone na morzu przed soleniem. Tak właśnie rozwiązuje tę sprawę kombinat w Rostocku.

Na podstawie doświadczeń NRD uważam, że najlepszym rozwiązaniem byłoby u nas kombinaty, obejmujące pod jedną dyrekcją port rybacki, dystrybucję rybą — od wyładunku, przez pełne przetwórstwo — do dystrybucji, a nawet handlu detalicznego.

Inż. Józef SACHA